Nr. 25. Lwów dnia 25. Października 1869. **Poniedziałek.**

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów, 25. października.

O stanowczem postanowieniu rządu co do terminu zamknięcia sesji sejmowej dotychczas nie ma żadnej wiadomości, i dopiero jutro albo pojutrze spodziewają się w Wydziale krajowym dowiedzieć coś pewnego pod tym względem.

Kwestja złożenia mandatów delegacyjnych była wczoraj przedmiotem długich rozpraw w kole sejmowem. Sprzysiężeni pseudo-rezolucjoniści usiłowali użyć koła do wywarcia presji na delegatów, a poseł Smarzewski, który niby nie należy do spisku, wyświadczył im tę przysługę, że poruszył pierwszy tę sprawę. Tak ten szanowny poseł, jak i następni mowcy odzywając się w jego duchu (Krzeczunowicz, Sapieha, Zyblikiewicz i Szujski) jakoś nie obfitowali w argumenta na poparcie dziwnego swego żądania. Mówiono np. o potrzebie „rozwiązania rąk sejmowi“ — jak gdyby sejm stał rzeczywiście przed alternatywą wysłania lub niewysłania delegacji — podczas gdy właśnie wymienieni powyżej panowie są najgorliwszymi zwolennikami wysłania. Poseł Koźmian oświadczył się przeciw traktowaniu tej sprawy w kole, ponieważ to ostatnie zostaje pod presją klubu pozasejmowego. Przeciw tej presji dążącej do zmuszenia delegatów, aby złożyli mandaty, przemawiali pp. Kabath, Wężyk, Golejewski i Bocheński. Przytaczali oni, że koło jest dziś już tylko zlewkiem różnych stronnictw, i że na żaden sposób dopuścić nie można, by za jego pomocą jedni posłowie drugich zmuszali do składania mandatów. Gdyby istniały polityczne powody, dla którychby złożenie mandatów było pożądanem, objawiłyby się one w jakiejś uchwale sejmu — ale właśnie ta okoliczność, że p o z a s e j m e m t y l k o, i ze strony kilku zaledwie posłów wspieraną jest presja w tym kierunku, dowodzi najlepiej, że jest to sprawa wyłącznie osobista. Obowiązkiem posłów reprezentujących wybitny kierunek polityczny, przekonanych o tem, że kierunek ten jest najodpowiedniejszym i nie poczuwających się do żadnej winy, jest stawić czoło presji tego rodzaju. Pp. Krzeczunowicz. Sapieha i Zyblikiewicz sądzą, że oni najlepiej potrafią prowadzić w Wiedniu interesa kraju — a delegaci, którzy nie złożyli mandatów, mają wprost przeciwne przekonanie. Już to jedno wystarcza, ażeby ci ostatni poczuwali się do obowiązku nieulegania presji. Wśród rozpraw mniej więcej w tym duchu prowadzonych, sprzysiężeni pseudorezolucjoniści opuścili salę, i cała rzecz stanęła na tem, iż oni wyrazili *pium desiderium* ujęcia steru spraw krajowych w y ł ą c z n i e w swoje ręce, a strona przeciwna do tego skromnego życzenia przychylić się nie chciała — koło zaś jako takie nie powzięło żadnej uchwały. Możemy się tedy spodziewać niezmiernych wybuchów gniewu ze strony organu pp. sprzysiężonych, tj. ze strony *Gazety Narodowej*.

Przy sposobności powyższych rozpraw w kole dostała się zasłużona odprawa p. Zyblikiewiczowi, który zarzucał p. Wężykowi, że się wyłamuje z pod solidarności, że się zachował dwuznacznie przy uchwaleniu konstytucji grudniowej itd. Poseł Wężyk nie mając dat pod ręką, nie mógł zbić dowodami ogólnikowych tych ostatnich zarzutów, ale co do kwestji solidarności, przypomniał p. Zyblikiewiczowi, że to właśnie on w Wiedniu w sposób prawdziwie zadziwiający wyłamał się z solidarności i działał na własną rękę. Podczas rozpraw bowiem nad ustawą o stowarzyszeniach, poseł Zyblikiewicz na własną rękę postawił w Radzie państwa ów dodatek, że stowarzyszenia są dozwolone, *wenn sie nicht staatsgefährlich sind*, tym sposobem skompromitował najokropniej delegację w oczach całego świata i dał Niemcom powód do narzekań, że Polacy służą absolutyzmowi.

Korespondencje „Dziennika Polskiego“.

Kraków 24. października.

V Wypadek wyborów lwowskich bardzo przykre sprawił tu wrażenie nie tylko między ludźmi politycznie dojrzałymi, ale nawet w ogóle, bez względu na stronnictwa albo sympatje i antypatje, a to głównie z tego względu, iż nie polityczne pobudki kierowały wyborami, lecz agitacja nie przebierająca w środkach i wymierzona przeciw osobie, która zawadzała pewnym ludziom. Zdarza się w życiu publicznem raz być na wozie, drugi raz pod wozem, ale to wtedy, gdy wielkie dziejowe wypadki podnoszą jednych, a drugich tratują niemiłosiernie albo kiedy się w obronie jakiej zasady walcząc zwycieża lub ginie. Ale inaczej rzecz się ma tam, gdzie ferment w robiącym jeszcze i niesklarowanym płynie wyrzuca na wierzch — szumowiny albo lkką próżną pianę...

W poprzednim liście moim zrobiłem *qui pro quo* co do p. Młockiego, mniemając, że to nie idzie o Alfreda, lecz o jego krewnego, jeszcze od niego sędziwszego. P. Alfred Młocki bardzo dobrze znanym jest w Krakowie, długie lata tu mieszkając, zanim spadek familijny we wschodniej Galicji przeniósł go w tamte strony. Prawości jego charakteru nic to nie ujmie, gdy się powie, że pod względem politycznym, w czasach kiedy w Krakowie zajmowano się polityką, a we Lwowie jeszcze nie, należał on do tych, co się chełpili, że są malkontentami. Mógłbym wyliczyć jego kilku przyjaciół osobistych, z którymi żył ciągle, ale się obawiam, abym ich nie skłonił do ubiegania się także o krzesło poselskie. Za wiele już mamy w Sejmie mierności, a jakieś złowrogie fatum, a może tylko brak zmysłu politycznego, każe nam odganiać się jak przed złym duchem, przed ludźmi zdolnymi. Byle kto nie wyrósł nam ponad głowy, tego się najbardziej lękamy.

Od dwóch dni toczy się u nas pierwszy proces drukowy. Wprawdzie nie idzie tu o sprawę polityczną, lecz o obrazę wyrządzoną drukiem, i to nie w dzienniku, lecz w czasopiśmie lekarskiem. Sprawa sama przez się niesłychanie nudna, lecz dla tego tylko zwróciła na siebie uwagę, że się tyczy osób zajmujących w obywatelstwie i w świecie naukowym poważne stanowisko, oraz że jest pierwszą sprawą przed sądem przysięgłych toczącą się, a wreszcie, że się odnosi do zakładu kąpielowego w Szczawnicy. P. Władysław Dąmbski, właściciel Wojnicza przyjął na siebie grunta i domy nabyte niegdyś w Szczawnicy przez spółkę zdrojowisk, która nie umiała się rozwinąć, jak zamierzała, dla utworzenia zakładów kąpielowych w różnych miejscach kraju. Posiadłość p. Dąmbskiego w Szczawnicy zwie się „na Miodziusiu.“ P. Szalaj, właściciel Szczawnicy, uważa „Miodziuś“ za przeszkodnika. Ztąd częste są spory, które przeszły oraz do lekarskich badań i chemicznyh rozbiorów. Z jednej strony profesor Dr. Stopczański, z drugiej aptekarz p. Aleksandrowicz, albo p. Szalaj i p. Dąmbski — to główna podstawa sporów. Szło tam o reputację Miodziusia. A ponieważ toczy się proces z powodu wyrażeń obraźliwych, więc ja choć nie obrażam nikogo, lękam się ściągnąć na was procesu, gdybym chciał coś powiedzieć na jedną lub drugą stronę. Zresztą sam proces nic ciekawego dla wielkiej publiki nie przedstawia. Ciekawszemi są jego epizody, jak np., że sąd nie odebrał przysięgi od jednego z powołanych świadków ze względu na jego poważane stanowisko i osobę, przez co zrobił niesłusznie różnicę pomiędzy świadkami, bo chyba innym świadkom nie wierzy na słowo, a przeto zaprowadza pewien stopień wiarogodności zawisłej od osobistego stanowiska świadka, albo od swego przekonania o jego charakterze i swojej wątpliwości o chara terze innych świadków. W Anglii tylko kwakry wolni są od przysięgi, lecz wyraz ich t a k albo n i e jest uważany za formalną przysięgę. Drugi epizod był również przykrym, albowiem zastępca oskarżyciela prywatuego chcąc niedopuścić świadka do przysięgi wydobył z przeszłości jego, z lat młodocianych, wspomnienienie czynu, który sprowadził był na niego karę. Wiemy wszelako, że zbrodniarze skazani odsiadujący nawet karę w skutku procesu, bywają przypuszczani do przysięgi w sprawach, które ich bezpośrednio nie obchodzą, a przeto gdzie nie mają interesu świadczyć fałszywie. Zajście to sprawiło bardzo przykre wrażenie na publiczności.

Wyrok zapadnie dopiero w poniedziałek. Przysięgli rozeszli się w sobotę przed 8mą wieczorem do domu po dwudniowej rozprawie sądowej. Nie mniemam, aby ta zwłoka w orzeczeniu była z dobrem i interesem charakteru sądów przysięgłych. Przysięgli powinni zostawać pod bezpośredniem wrażeniem całej wysłuchanej sprawy, wolni od wszelkiego wpływu zewnętrznego. Czy zdołają tego wpływu uniknąć między sobotą od wieczora a poniedziałkiem przed południem? czy sprawa ta rozbierana przez wszystkich w mieście, a przeto i przez osoby, z któremi przysięgli obcują, nie wywoła uwag, komentarzy, orzeczeń, które o uszy przysięgłych obijać się będą? jak tu przysięgli zdołają uniknąć wrażenia tych głosów, które ich dolatywać nie powinne? Otóż, jest to niewątpliwy błąd postępowania. Zdumianoby się w Anglii, gdyby się dowiedziano, że przysięgli rozeszli się przed końcem sprawy i mają dopiero na trzeci dzień zejść się i naradzać nad wyrokiem.

We czwartek przed wieczorem umarł tu hr. Leon Rzewuski potomek hetmanów, ostatni z braci (Witolda i Stanisława) zmarłych jak i on bezpotomnie, bratanek hr. Henryka, autora Soplicy. Za życia odstąpił on zamek Podhorce Sanguszkom, pod warunkiem utrzymania w nim wszystkich zbiorów, archiwów, obrazów i pamiątek, i zapisał na ten cel fundusz odpowiedni.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. O powstaniu w Dalmacji podają dzienniki wiedeńskie pierwsze urzędowe doniesienia. Według jednej z tych wiadomości oddział wojska dokonawszy odsieczy blokhauzu Cerkwice, powrócił ze stratą trzech poległych i dwóch lekko rannych. Druga wiadomość odnosi się do działań pułku arcyksięcia Ernesta nr. 48., który pod dowództwem pułkownika Fischera (nie poległego zatem, ani też pojmanego) stoczył d. 20. b. m. potyczkę z powstańcami i odparł ich ze znaczną stratą, podczas gdy z jego strony było tylko dwóch rannych. Miejsca, gdzie ta potyczka się odbyła, nie wymieniono, dodano tylko, że z powodu panującej niepogody wspomniony pułk zmuszony był zwinąć obóz swój w otwartem polu i cofnąć się z Ledenic do Risano. Ledenice jest to wieś, położona w górach w północnej stronie Risano, nad samą granicą Hercogowiny; Risano zaś jest miasteczko leżące nad morzem Trzecia prywatna wiadomość donosi o dokonanej jakoby odsieczy warowni Dragali, przyczem wojsko napotkawszy silny opór ze strony powstańców stracić miało znaczną liczbę poległych i 120 rannych. O rzeczywistej odsieczy wspomnionej warowni tem bardziej powątpiewać się godzi, że i ten oddział wojska wrócił potem na dawniejsze swoje stanowisko, a tem samem ułatwił powstańcom powtórne oblężenie warowni W ogólności wnosić można z powyższych doniesień, że dotychczasowe zaczepne ruchy wojska w głąb gór, gdzie powstańcy pozajmowali silne stanowiska, nie odniosły żadnego innego skutku nad ten, że może zaprowiantowano i wzmocniono słabe załogi małych górskich warowni, a przytem rozpoznano stanowiska i siły powstańców. Właściwe operacje rozpocząć się miały dopiero w bieżącym tygodniu. W Wiedniu krążyła onegdaj pogłoska, że dowództwo korpusu operacyjnego w Dalmacji objąć ma fmp. Gondrecourt, były dowódzca takzwanej „żelaznej brygady“ w Szlezwiku.

Korespondencja z Zadaru (Zara) z dnia 19. b. m., którą umieścił *Tagblatt*, podaje liczbę skoncentrowanego na przestrzeni dwóch mil kwadratowych wojska na 16,000. W Zadarze trwały jednak ciągle jeszcze przemarsze to większych, to mniejszych oddziałów ku południowi, a w arsenale tamtejszym panował ruch wielki dniem i nocą. Uzbrajano i kompletowano z wielkim pospiechem artylerję, tudzież furgony amunicyjne, sanitarne i prowiantowe, a miasto przybrało postać tak wojenną, jak gdyby nie kilka tysięcy Kotarczyków, ale jedno z wielkich mocarstw wypowiedziało było Austrji wojnę. Taż sama korespondencja jednak mówi niżej nie o kilku, lecz o p i ę t n a s t u tysiącach powstańców, i to zaraz w początkach rozruchów, które rozpoczęły się częścią wypędzeniem, częścią wymordowaniem posterunków żandarmerji i obsaczeniem odosobnionych małych warowni i takzwanych „caselli“. Powstańcy podstąpili nawet pod same bramy twierdzy Kotaru i spalili na przedmieściu Scagliari kasyno uczęszczane licznie przez oficerów załogi kotarskiej. Uderzającą wedle wspomnionej korespondecji była szybkość, z jaką powstańcy wystąpili zaraz z początku w zupełnej organizacji, podzieleni na drobniejsze oddziały po sześćdziesiąt zbrojnych z dowódzcami już naprzód upatrzonymi i obranymi. Ztąd wnosi korespondent, że powstanie obecne nie było dziełem chwili, ale przygotowywało się od dłuższego czasu, czego dowodem były między innemi liczne transporty prochu i ołowiu, które jeszcze w sierpniu i wrześniu odchodziły z Tryestu drogą na Kotar do Czarnogóry, a nawet d. 15. października przytrzymały władze austrjackie w Castelnuovo statek „Rosario“, wiozący 220 cetnarów prochu i 750 cetnarów ołowiu, które miały być wydane ajentowi księcia czarnogórskiego w przystani Castelnuovo, jednakże mimo reklamacji czarnogórskich ajentów dyplomatycznych w Kotarze i Tryeście skonfiskowane zostały. (Co do ostatnich wypadków na polu walki ob. telegram.)

— Sejmy krajowe przyspieszają swoje czynności z powodu zbliżającego się końca tegorocznej kadencji. Dla wszystkich prawie sesja obecna okazała się za krótką tak, że nawet w sejmie salcburskim, który zawsze pierwszy kończył swoje obrady, tym razem postawiono wniosek żądania przedłużenia sesji, i tylko słaba większość oświadczyła się przeciw przedłużeniu. Jednemu zaś tylko sejmowi kraińskiemu nie dozwolono nawet dotrwać do końca b. m. jako zapowiedzianego poprzednio terminu, zamknięto go bowiem nagle dnia 22. b. m. w skutek telegraficznego polecenia z Wiednia. Być może, iż uchwalona na tem samem posiedzeniu bez dyskusji ustawa względem z a p r o w a d z e n i a j ę z y k a s ł o w i e ń s k i e g o w u r z ę d a c h, wywołała to wcześniejsze zamknięcie sejmu, tem bardziej, że prezydent rządu krajowego zastrzegał tę sprawę wyłącznej jakoby kompetencji władzy wykonawczej.

— Sejm wyższo-austrjacki w Lincu uchwalił dnia 22. b. m. wezwać rząd, ażeby przedłożył przyszłej Radzie państwa projekt do ustawy o wyborach bezpośrednich do Rady państwa, na zasadach następujących: 1) Pomnożenie liczby deputowanych, w stosunku 1 deputowanego do 5000 ludności. 2) Wybory bezpośrednie. 3) Głosowanie tajne. 4) Zniesienie dotychczasowych grup. 5) Czterolotni perjod sejmowy.

Wydział konstytucyjny sejmu niższo-austrjackiego zaproponował odroczyć rewizję statutu krajowego do czasu uchwalenia ustawy wyborczej dla Rady państwa, obecnie zaś zająć się tylko rewizją sejmowej ordynacji wyborczej. Co do tej ostatniej proponuje wydział:

1) zniesienie cenzusu w Wiedniu z 20 zł na 10 zł., a na prowincji z 10 zł. na 5 zł.;

2) zmiany okręgów wyborczych odpowiednio nowej politycznej organizacji;

3) każda z wymienionych w grupie miast i miasteczek miejscowości ma być miejscem wyborów;

4) głosowanie tajne kartkami.

Niemcy Niektóre francuzkie i angielskie dzienniki zajmują się jeszcze podróżą pruskiego następcy tronu do Wiednia. I tak *Journal des Debats* twierdzi: że cesarz austrjacki przyjął księcia bardzo uprzejmie, ale za to znaczna część cesarskiej rodziny patrzyła nań prawie niechętnem okiem. Szczególnie arcyksiąże Albrecht nie mógł puścić w niepamięć stanowiska Prus wobec Austrji z r. 1866. i w rozmowie z księciem dał mu do zrozumienia, że Prusy postąpiły sobie niewłaściwie ze swoją dawną przyjaciółką. Arcyksiężna Zofja była jeszcze surowsza, bo nawet nie chciała księcia przyjąć. Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że powyższe szczegóły podane przez *Journal des Debats* są nieprawdziwe.

Dzienniki angielskie, jak *Morning-Herald* i *Standard* donoszą, że cesarz austrjacki nosił się już dawniej z zamiarem odwiedzenia Egiptu. Jeśli wicekrólowi zapraszającemu go we Wiedniu nie dał stanowczej odpowiedzi, to jedynie dla tego, że nie chciał zdybać się przy otwarciu kanału z pruskim następcą tronu. Po wizycie księcia wzgląd ten upadł, a więc cesarz może już śmiało przedsięwziąć tę wycieczkę.

W Prusiech zaczynają mówić o nowej konstytucji. Rząd radby przedewszytkiem uprościć skomplikowaną państwową maszynę Ofiarą padłby w tym razie najpierw pruski parlament, który obok północno-niemieckiego rajchstagu nie ma racji bytu jako odrębne ciało. Zachodzi tylko pytanie, czy projekt ten może być przeprowadzony. Trudno np. przypuścić, aby Izba panów chciała podpisać na siebie „wyrok śmierci.

Francja. W całej Francji publiczność zadaje sobie pytanie, co też może się stać między 26. b. m. a 29. listopada. Tymczasem rząd, chcąc zapewne osłabić wzmagającą się opozycję, rozpuszcza pogłoskę, że zamiarem jego jest zwołać prawodawcze ciało niezwłocznie po 26. b. m. Chce on tylko pokazać, że będąc dość silnym nie potrzebuje ustępować pod naciskiem publicznej opinii. Ale w takim razie cóż rząd zyskać może? Pogwałcenie konstytucji pozostanie zawsze spełnionym faktem, bo czy zwłoka wynosi miesiąc, czy tylko dwa dni, to wszystko jedno. Czy tak, czy owak, opozycja wystąpi z nim zawsze do zaciętej walki. Cesarz przyjedzie dziś do Paryża, aby jutrzejszy dzień spędzić w stolicy. Broniony tysiącami bagnetów, chce pokazać, że się nie boi. Potem wróci do Compiègne. Świeżo mianowani jenerałowie wydają tak surowe rozkazy dzienne, jakby największe niebezpieczeństwo miało grozić drugiemu cesarstwu. W ogóle między wojskiem panuje przekonanie, że do starcia z narodem droga nie bardzo daleka. Większa część armii uznaje program stronnictwa pośredniego, reprezentowanego przez Olliviera, Thiersa, i innych, za całkiem legalny, ale za to występuje jawnie przeciw dążnościom socjalistycznym, i dla tego, gdyby stronnictwa skrajne wywołały jakąkolwiek rewolucję, wojsko walczyłoby z niemi do upadłego.

K r o n i k a.

* **Trójjęzyczne orły** poznikały w nocy z piątku na sobotę z gmachów sądowych w skutek rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, nakazującego cofnięcie okólnika, wydanego przez p. prezydenta lwowskiego sądu wyższego. Dziś pojawiły się na ich miejsce orły z napisami w jednym tylko, tj. polskim języku.

* **Wydział Tow. przyjaciół sceny narodowej** zawiadamia niniejszem szan. członków tegoż Towarzystwa, że walne zgromadzenie, które na dnia 24. b. m. z powodu nieukończonych prac niektórych komisyj i za późno otrzymanego uwiadomienia o udzieleniu sali przez Radę miejską, odbyć się nie mogło — odbędzie się we środę d. 27. b. m. o 6. godzinie wieczór w wielkiej sali ratuszowej.

* **Karanie dorożkarzy i fiakrów** nie odniosło dotychczas pożądanego skutku. Ta klasa społeczeństwa jest niepoprawną. Ci, do których to należy, powinni z całą energją wystąpić przeciw brutalstwu, gburowatości i niepoprawności tych panów. Mianowicie pożądanemby było, gdyby panowie właściciele, przyjmując do służby stangretów, starali się o ile możności wybierać ludzi spokojnych i trzeźwych. Inne środki nie zdołają usunąć tego złego, które z każdym dniem coraz bardziej dokucza tutejszej publiczności. Szczególniej dokuczliwemi stają się wyścigi fiakrów, stojących na Halickiem, przez co nieraz przez kilka minut przechód przez ulicę jest zatamowanym.

* **Handel kobietami.** Do *Czasu* piszą z N o w e g o S ą c z a Kodeks austrjacki nie zna niewoli, a jednak istnieje w Austrji jako osobna gałąź zarobku: handel ludźmi, zwłaszcza kobietami W Węgrzech cała banda takich przemysłowców rozrzuciła swe sieci na młode i piękne córki niezamożnych rodziców, które najmując niby do służby, uprowadza na Wschód, gdzie je przedaje za wysokie ceny do

domów publicznych. Rząd węgierski nauczony doświadczeniem, że handlarze ci wyrabiają sobie paszporta dla tych nieszczęśliwych kobiet najczęściej pod fałszywemi nazwiskami, wydał surowy nakaz, aby żadnej kobiecie małoletniej nie udzielano paszportu, chyba na wyraźne i osobiste żądanie jej rodziców. Zakaz ten nie rozbroił owych handlarzy, albowiem podstępnym sposobem umieją albo uzyskać pozwolenie od rodziców, malując im przyszłość dziecka w różowych barwach, lub też kupują pieniądzmi wolę rodziców. Kobiety takie przepadają naturalnie w dalekim świecie bez wieści. Tylko kiedy niekiedy przedziera się do dzienników jakiś głos skargi biednych tych istot. Bliskie stosunki Węgier z Turcją europejską ułatwiały poniekąd ten handel kobietami i przedaż ich do haremów.

Temi dniami odebraliśmy atoli list zupełnie wiarygodny od korespondenta naszego w Nowym Sączu, z którego niestety widzimy, że i w kraju naszym handel kobietami zapuścił swe korzenie. Spekulanci ci wzięli się na dobry sposób. Żenią się na pozór z młodemi, biednemi dziewczynami, wyjeżdżają z niemi niby dla przesiedlenia się i przedają swe ofiary do haremów lub też do domów publicznych. Jedna z tych zaprzedanych kobiet napisała list do swych krewnych, a żandarm Szymonowicz dowiedziawszy się o tym liście, robił poszukiwania za winowajcami. W skutek tego doniesienia sąd obwodowy w Nowym Sączu rozpoczął śledztwo w sprawie nieznanej dotąd w kraju naszym zbrodni, i pociągnął do odpowiedzialności handlarza, który właśnie przybył po świeży towar. Sąd wpadł na trop całej spółki handlowej; należą do niej Adolf Kleinfeld, Kalman Kornhäuser i Kuniak.

Korespondent przesłał nam wierną kopię listu, pisanego przez jedną z tych kobiet. List był pisany w języku żydowskim, tłumaczył go dosłownie jeden z żydów zamieszkałych w Sączu. Podpisała go autorka tylko swem imieniem: Chaja. List ten świadczy, że „Chaja" była i jest osobą najlepszych zasad, lecz zaprzedana do domu publicznego, nie z swej winy uległa największemu zepsuciu. Listu w całości umieścić nie możemy, jest on bowiem pełen wyrażeń zbyt naturalnych. Zamieszczamy go z pominięciem drażliwszych ustępów, prosząc korespondenta, aby nam donosił o dalszym przebiegu tej sprawy:

Port Said[1]) (w Egipcie) 24. lipca 1869 r.

„Pokój Wam, kochany wuju i ciotko! Pisałam do Was prosząc o ratunek, a pisałam 5 listów, a wy nie odpowiadacie. Nie litujecie się nad młodym mem wiekiem, ani nad życiem mojem. Do wuja już pisać nie będę. Nie macie Boga w sercu, bo mi nic nie odpowiadacie, a jam już zgubiona. Kazaliście mi pójść za rozbójnika, a on mnie zawiózł do Stambułu i oddał mnie do domu zepsucia i bił mnie codziennie, abym się oddawała wszeteczeństwu z ludźmi wszelkich obcych narodów. Zmuszono mnie do tego, bo i zamknięto na trzeciem piętrze, a cały dzień doprowadzano mi ludzi, których języka nie rozumiałam i których czynili ze mną co chcieli . . . . Gdym dziecię urodziła, sprzedał je (mąż) Turkowi, mnie powiózł do Aleksandryi, gdzie mnie też oddał do domu zepsucia . . . . Aż zachorowałam. Teraz zawiózł mnie do miasta Fort Sand (tj. Port Said), gdzie nie ma żydów, tylko są poganie, męczono mnie, aż mnie zupełnie zrujnowali. Pisałam 5 listów z Aleksandryi, w których donosiłam o kobiecie Chana Hirsch, którą on pierwej był pojął za żonę . . . . aż zachorowała i umarła. Ja też milczę i cierpię, w miasto pogańskie rzucona, jam zgubiona. On się wydawał za eleganta a jest zbój. Proszę i błagam was, pomóżcie mi, idźcie do rabina Chajma, dajcie mu ofiarę, idźcie na grób rodziców, módlcie się i proście, aby się umarli ujęli za mną i wyprosili z niewoli. Zaskarżcie do sądu, aby napisał do konsula do Aleksandrji, że ja się znajduję w Port Said, by mnie do domu odesłali razem z nim; on się zowie Adolf Kleinfeld, raz już za to o pierwszą żonę u konsula oskarżony. Nie miejcie to za bagatel, bo to wielkie nieszczęście być przedaną. Gorzko mi, bo muszę się wystrzegać i pozoru żalu. Tu jest też drugi taki łotr i rozbójnik, zowie się Kalman Kornhäuser, syn Kunowej, przywiózł też niby żonę . . . . jest ona już rok w szpitalu w Aleksandrji. Jest tu też Rozia, córka Chajma z Kaduka (pod Sączem), ona się chciała za mną ująć, ale on uciekł ze mną do Port Said na pustynię. Tenże Kornhäuser skradł był w Aleksandrji na 2000 i umknął do Port Said, a potem do Bajrutu, gdyż go ścigali, a teraz go szukają z świecami, a gdy go złapią, to zginie w więzieniu. On więcej już wywiózł kobiet z Austrji i prowadził z niemi handel, a gdy go oskarżono, to je przedał do Indji i rewizja nic już nie zastała. Jednakowoż zamknięto go na 4 tygodnie, a gdy wyszedł, skradł owe 2000 i uciekł. Tacy to rabusie są ci, co z majątkiem wracają z Egiptu. Błagam was, ujmijcie się za mną, aby mnie uwolniono z barbarzyństwa. Pozdrawiam was, nie zapominajcie. Udajcie się do powiatu niech piszą do Aleksandrji, by spisano z nim protokół, by mnie odstawiono do domu, a ja opowiem, jak on chciał mnie sprzedać do Indji, tylko groźba skargi Róży a Kaduka przeszkodziła jego zamiarom.

(Tu podpis) z dodatkiem: list ten pisałam na żądanie Jakóba Wolfa Grünspanna z Jerosolimy: List proszę oddać do rzeźnika Salomy.

* **W Wiedniu** porozsyłano bezimienne listy do bardzo wysoko położonych osób, grożąc im śmiercią skrytobójczą, jeżeli rząd nie zapobiegnie prześladowaniu duchowieństwa i nie pohamuje pod tym względem dziennikarstwa. Listy te pisane są na zwykłym konceptowym papierze, charakterem jednakowym i niezmienionym, mają stempel pocztowy środkowej części miasta, a koperty pieczętowane są dwojaką pieczęcią, jedną herbową, a drugą z łacińskiemi literami E. K. Donoszą, że policji udało się odkryć autora tych bezimiennych listów; ma nim być jakiś robotnik, który odbył kampanję włoską i jest zagorzałym fanatykiem.

(H L) **Teatr polski.** W piątek odegrano na dochód p. Królikowskiego 4-aktową komedję Aurelego Urbańskiego, p. t. „Podlotek". Sztuka ta, znana naszej publiczności od **lat trzech**, znalazła już dostateczne i zasłużone uznanie. Niejednokrotnie podnoszono talent i niezmordowaną pracę młodego autora. Z naszej strony przyłączamy się chętnie do tych pochwał powszechnych i zwracamy uwagę publiczności na powyższy utwór który odznacza się wielką starannością w wypracowaniu i znajomością charakterów. W przeprowadzeniu sztuki uderza szczególniej ów konieczny, a nie przypadkowy związek akcji — żadna z działających osób nie wpada na scenę jak *deus ex machina*, ale przeciwnie, staje się konieczną cząstką całości. Strona komiczna tej sztuki jest bezwarunkowo dobrą, bo komiczność nie wypływa z pojedynczych zgrabnie zestawionych słów, lecz z sytuacji działających osób. — Jednem słowem, utwór ten ustalił u publiczności dobre wyobrażenie o autorze. Wyborna gra artystów tak w tej jak i w innych komedjach już znanych, nie potrzebuje na nowo być ocenioną — wypada nam tylko wspomnieć o pannie Romanie Popielównej, występującej w roli Feluni po raz pierwszy od czasu pożegnalnego przedstawienia, którą publiczność nasza z prawdziwym i zasłużonym zapałem powitała. Przyjęcie młodej artystki gradem bukietów i hucznemi oklaskami, świadczy najlepiej o dobrem dla niej usposobieniu publiczności. — Rolę Damazego Brzechwy objął po p. Dobrzańskim p. Dębicki. Pominąwszy wielką staranność w wystudjowaniu tej roli, musimy zrobić p. Dębickiemu przyjacielską uwagę, że pensjonowany konsyljarz nie będzie nigdy do tego stopnia ruchliwym, jak go właśnie przedstawił p. Dębicki. Mała ta niewłaściwość nie oddziaływała jednak niekorzystnie na całość sztuki. Zarówno nie ubliżymy ani talentowi, ani zdolnościom, ani też artyzmowi znakomitego naszego artysty p. Linkowskiego, jeżeli oświadczymy, że porozumienia się na migi z suflerem w czasie mono- lub djalogu nie przyczyniają się do podniesienia komiczności. W tej mierze nie zupełnie spada zresztą wina na p. Linkowskiego, jak raczej na administrację majątku hr. Skarbka, która nie postarała się dotąd o postawienie nowej budki suflerskiej, przez co głos suflera rozchodzi się więcej po sali a niżeli po scenie. — Nakoniec zrobiliśmy podczas ostatniego przedstawienia to spostrzeżenie, że p. Zalewska w rolach, jak Paplewicz w „Podlotku" jest wcale na miejscu.

Dziś grają w teatrze polskim: „Karpaccy górale", p. J. Korzeniowskiego. W roli Praksedy wystąpi na naszej scenie po raz drugi p. Delchan, a w roli mandatarjusza, po raz pierwszy p. Adolf Delchan.

1) W rękopiśmie jest „Fort-Sand" (zapewne Port Said w pobliżu międzymorza Suez).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Młocarnia parowa. Dowiadujemy się, że od dwóch dni funkcjonuje w Olszy pod Krakowem olbrzymia młocarnia parowa ze sławnej fabryki Garetta. Właściciel machiny podejmuje się wymłotu zboża za wynagrodzeniem 5 proc. czystego ziarna. Jeżeli kiedy, to w tym roku korzystnem jest dla gospodarzy wiejskich podobne przedsiębiorstwo. Mnóstwo bowiem robót budowniczych prowadzonych obecnie z wielkim pospiechem w Krakowie, odjęło wielu bardzo robotników od prac gospodarskich. Z przyjemnością też zapisujemy ten nowy dowód postępu i przedsiębiorczości, jaki się objawia u rolników naszej okolicy.

Zwracamy też uwagę interesowanych, że bliskość Olszy i Piasków nastręcza łatwą sposobność obeznania się z nowemi machinami i narzędziami, zwłaszcza że gospodarstwo tamtejsze od lat kilku urządza próby wszelkich dobrych narzędzi i machin rolniczych. W roku przeszłym widzieliśmy tam z zadowoleniem używaną machinę do wyorywania kartofli i różne pługi dobrej konstrukcji. W roku bieżącym część żniw wykonano żniwiarką; wiosenne zasiewy robiono siewnikiem angielskim rzędowym, a obecnie, jak wspomnieliśmy, młócą machiną parową.

Wzywamy jednak uprzejmie szanownego kierownika wspomnionych gospodarstw, aby dla większego pożytku ziemian naszych, zechciał przesłać nam z wykonywanych prób rolniczych szczegółowe sprawozdania i spostrzeżenia własne, dla których zawsze i z ochotą otworzymy kolumny naszego dziennika.

Telegramy.

Praga d. 23. października. Dziś wybierano burmistrza. Na 80 głosujących Bielski otrzymał 70 głosów. Niemcy głosowali za Bielskim.

Peszt d. 22. października *N. fr. Lloyd* donosi, że Klapka ma być temeskim nadżupanem. Hr. Andrassy ma jutro przedłożyć Izbie program rządowy, tyczący się reform. Co dzień odbywają się rady ministrów. Manifest rozrzucony w krociach egzemplarzy wzywa robotników, aby się zechcieli zebrać w niedzielę w celu powzięcia uchwały przeciw wyzyskiwaniu ze strony kapitału. Manifest kończy uwagą, że „słowa nic nie pomogą."

Berlin dnia 22. października. W Izbie poselskiej toczyły się rozprawy nad projektem do ustawy względem rozszerzenia kompetencji sądów przysięgłych na polityczne zbrodnie i prasowe przestępstwa. Minister sprawiedliwości mówi przeciw wnioskowi. Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł, a przy specjalnej rozprawie przyjęto pierwszy paragraf.

Paryż d. 22. października. *La France* potwierdza wiadomość o mającym wyjść cesarskim manifeście. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców na ulicy Lyon. Z deputowanych przypuszczono tylko Juliusza Simona i Garnier Pagesa. Juliusz Simon rzekł: Nie idźmy 26. października na plac Konkordji! Przysięgnijmy tu wszyscy, że będziemy się bili, ale dopiero wtedy, gdy baterje nasze staną już w pogotowiu! Mowca oświadczył także, że lewica zażąda od rządu śledztwa nad wypadkami w Aubin. Zgromadzeni przerywali obu mowcom głośnemi oklaskami i rozeszli się przy okrzykach: „Niech żyje rzeczpospolita!"

Florencja dnia 22. października. Nowomianowani ministrowie Rudini i Vigliani złożyli przysięgę w ręce króla.

Madryt dnia 21. października. Na całym półwyspie przywrócono spokój (?). Ruch republikański nie był większy, jak ostatnie nierozważne zamachy Karlistów (?!). Rząd postanowił nie organizować na nowo rozwiązanych milicyj. Potwierdza się wiadomość o uwięzieniu deputowanego Dreuse nad portugalską granicą. (Telegram ten jest zanadto urzędowy by mu można całkiem zaufać, prz. red.)

Konstantynopol d. 22. października. Poseł północno niemieckiego związku, hr. Kaiserling, wręczył Sułtanowi listy, uwierzytelniające go przy Wysokiej Porcie. Sułtan wyjechał do Dardanel na powitanie pruskiego następcy tronu, który dziś opuścił Ateny.

Aleksandrja (w Egipcie) dnia 22. października. Cesarzowa Eugenja przybyła tu dziś o godzinie 9. z rana i po całogodzinnym wypoczynku odjechała do Kairu, dokąd przybyła o trzeciej z południa.

Ostatnie wiadomości.

C. k. urząd pocztowy we Lwowie posuwa swoją opozycję przeciw programowi politycznemu *Dziennika Polskiego* do tego stopnia, że nie możemy się doprosić, by nam doręczono wszystkie dzienniki, przeznaczone dla naszej redakcji. I tak np. numeru *Czasu*, który przyszedł do Lwowa wczoraj w południe, nie otrzymaliśmy do tej chwili — podczas gdy inne redakcje doznają w tej mierze jaknajwiększych ułatwień.

Wczorajsza stara *Presse* występuje nader gwałtownie z powodu rezultatu wyborów lwowskich, i uważając ugodę z Polakami za niemożliwą bez Ziemiałkowskiego, doradza rządowi, ażeby tem bardziej starał się pogodzić z Czechami. Pocieszajmy się, jeżeli możemy, tem, że zapewne Smolka, Krzeczunowicz i Zyblikiewicz zabezpieczyli się z tej strony, i że Czesi bez nich nie zgodzą się z rządem, a nas nie puszczą z próżnemi rękami.

Wydział konstytucyjny sejmu morawskiego uchwalił przedwczoraj większością głosów oświadczyć się za pomnożeniem liczby deputowanych Rady państwa o 106, a przynajmniej o 100. Wydział nie jest za wyborami z sejmów. Sprawozdawcą w sejmie będzie dep. Van der Strass. Dep. Sturm złożył mandat delegowanego do Rady państwa.

W sejmie czeskim przekazano komisji dla sprawy bezpośrednich wyborów zawiadomienie marszałka, że posłowie nowowybrani pomimo upływu 14 dni od czasu wezwania ich, dotąd ani do sejmu nie weszli, ani nieobecności swojej nie usprawiedliwili. Komisja ma w jak najkrótszym czasie przedstawić wniosek względem formalnego traktowania tej sprawy.

Linja kolei Budziejowice (Budweis) — Eggenburg w Czechach otwartą będzie dnia 1. listop.

W Peszcie zwołane było manifestem na wczoraj zgromadzenie wszystkich robotników dla naradzenia się nad środkami czynnego oporu przeciwko przemocy kapitału. Władze zarządziły odpowiednie środki bezpieczeństwa.

W Carogrodzie krąży pogłoska, jakoby Czarnogórcy korzystając z powstania w Dalmacji, zamierzali uderzyć na Turcję (?)

XXIV. posiedzenie Sejmu

dnia 25 października.

Początek o godzinie 10. min 37. Protokół przyjęty.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację Dr. Wajgla względem zamierzonego przeniesienia starostwa górniczego z Krakowa do Opawy. Przyznaje, że rząd zamierzył reorganizację tego starostwa, ale dotąd jeszcze nic nie jest postanowiono ostatecznie.

Na interpelację p. Kowalskiego odpowiada po rusku, że w bieżącym roku u Rady szkolnej z żadnej strony nie poruszono kwestji zaprowadzenia paralelek ruskich przy gimnazjum przemyskiem (do czego podług ustawy potrzeba deklaracji rodziców przynajmniej 25ga dzieci, iż sobie życzą takich wykładów) W zeszłym roku upomniano się o to, i Rada szkolna uczyniła zadość temu żądaniu.

Na interpelację p. Hałki względem likwidacji należytości dla gmin za roboty przy drogach we wschodniej części kraju, odpowiada, że pertraktacje są w toku i rząd ma staranie, aby jak najprędzej przyjść do rezultatu.

Majer zawiadamia imieniem komisji edukacyjnej, że petycja grona nauczycieli wyższej szkoły realnej we Lwowie o polepszenie płacy załatwiona już — odesłaną została do komisji budżetowej.

Z porządku dziennego przyszło sprawozdanie komisji edukacyjnej co do założenia kursu dla wiejskich kandydatek położnictwa w Rzeszowie.

Sprawozdawca Dr. Skobel poprzedził to sprawozdanie dysertacją o potrzebie i sposobach zakładania takich kursów, i postawił imieniem komisji edukacyjnej wniosek, aby na stypendja dla kandydatek wiejskich, któreby uczęszczały na kursa położnicze, przeznaczyć z funduszów krajowych rocznie 2000 guldenów, z czem komisja budżetowa zgodziła się.

Kowbasiuk stawia poprawkę, aby każdy powiat wybrał sobie kandydatki i z własnych funduszów utrzymywał je.

Gross odpiera to. Pieniądze z jednej i tej samej kieszeni idą.

Naumowicz popiera Kowbasiuka i wnosi, aby nad przedłożeniem komisji przejść do porządku dziennego. Po zamknięciu dyskusji mówi

Sapieha Adam, popierając wniosek p. Kowbasiuka. Sprawa ta w wielu radach powiatowych była dyskutowaną, między innemi także w Przemyślu. Wszędzie uznano, że tylko kobiety do wsi przywiązane, i mające inne zajęcia, mogą być pożyteczne po siołach. Stypendja rozdawane przez kraj pomnożą liczbę kandydatek dla miast lub miasteczek, ale dla wsi — nie. Pod tym względem trzeba radom powiatowym zostawić inicjatywę.

Majer przedstawia [illegible] iż nic innego nie było zamiarem komisji edukacyjnej Stypendja mają być wydawane właśnie takim kobietom wiejskim za porozumieniem Wydziałów powiatowych.

Kowbasiuk dowodzi, że jak każdy powiat z osobna się tym zajmie, to w każdym powiecie będą zdatne akuszerki, a jak Wydział krajowy się tem zajmie, to w jednem miejscu będzie ich więcej, a w drugim nic.

Sprawozdawca Skobel wytężał się, [illegible] przekonać przeciwników, bo cóż naturalniejszego, jak żeby powiaty miały w tym względzie korzystać z pomocy ofiarowanej im dobrowolnie z funduszów krajowych.

Nastąpiło sprawozdanie komisji propinacyjnej o wniosku Wolnego, tudzież o projekcie wykupna prawa propinacji.

Wolny zażądał odroczenia sprawy, ponieważ rozprawa podług regulaminu powinna nastąpić dopiero we 24 godzin po rozdaniu sprawozdania drukowanego. Sprawozdanie zaś o jego wniosku dopiero dziś zostało rozdane.

Kamiński, jako sekretarz komisji propinacyjnej odparł to bezzasadne wymaganie, albowiem sprawozdanie nad wnioskiem Wolnego należy łącznie do sprawozdania o całym projekcie wykupna propinacji. Zresztą w sobotę zapadła uchwała Izby, aby sprawę propinacyjną wziąć dziś pod rozprawę.

Żądanie Wolnego nie znalazło żadnego odgłosu, i Kamiński odczytał sprawozdanie o jego wniosku.

Sprawozdanie to bardzo dosadnie zbijające i oceniające wniosek Wolnego podamy jutro.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kotar (Cattaro), 22. października. Warownia Stanjevich wzięta skutkiem zdrady. Załoga czterdziestu żołnierzy poddała się przemocy po uporczywej walce. Powstańcy uderzyli w nocy na warownie Trinità i Gorazda, zostali jednak odparci ze stratą 30. zabitych i rannych.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 23. października 1869.

1. Dług publiczny.		
A. Państwa.		
Z pożyczki narodowej z procentami od stycznia do lipca po 5%	69.20	69.20
Od kwietnia do października po 5%	—.—	—.—
Pożyczka w srebrze 1864 (ft. szt.) zwrotna w 35 latach po 5%	—.—	—.—
Pożyczka w srebrze z 1865 (franki) zwrotna w 37 latach po 5%	—.—	—.—
Przezn. do wyl. z r. 1839 całe losy	244.00	244.00
„ „ „ „ 1839 piąta część losów	248.50	244.50
„ „ „ „ 1854 po 250 zł. 4%	88.50	89.50
„ „ „ „ 1860 po 500 zł. 5%	94.30	94.50
„ „ „ „ 1860 po 100 zł. 5%	99.25	99.75
Pożyczka z r. 1864 (z premią) po 100 zł.	115.50	115.75
Renty Como po 42 lir. austr.	22.50	23.50
B. Krajów koronnych.		
Obligacje indemnizacyjne po 5% za 100 zł.		
Czech	90.50	91.50
Bukowiny	72.—	73.—
Galicji	72.25	72.75
Niższej Austrji	92.—	93.—
Siedmiogrodu	75.50	76.—
Węgier	79.—	79.50
Galic. pożyczka głodowa z r. 1866 po 7%	100.—	101.—
2. Akcje.		
Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	233.—	234.—
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	240.—	241.—
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	805.—	810.—
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	.—	96.—
Banku narodowego	710.—	712.—
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	544.—	546.—
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	179.50	180.50
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2105	2110.
Kolej Kar. Lud po 200 zł. m. k.	237.50	238.—
Lwowsko-Czerniow. kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	198.50	199.—
Tow. kol. żel. państwa po 200 zł. m. k. (500 fr.)	363.—	365.—
Połud. kolej państw. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	251.50	252.—
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
3. Listy zastawne.	(za 100 zł.)	
Pow. austr. Towarz. kr. ziem. przezn. do losow. po 5% w srebrze	107.50	108.25
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	79.—	80.—
Gal. Banku hipot. po 6%	88.—	89.—
Gal. zakł. kred. włośc. do losow. po 6%	—.—	—.—
Banku narod. w wal. austr. przez. do losow. po 5%	93.30	93.50
Węg. Towarz. ziemskie po 5½%	91.—	91.50
„ „ „ (renta) po 6%	—.—	—.—
4. Obligacje z prawem pierwszeństwa.		
Kolej północ. po 100 zł. m. k.	—.—	—.—
„ „ po 100 zł. w. a.	—.—	—.—
Kolej gal. Kar. Lud. sr. po 300 zł. 5% za 100 zł.	100.50	101.25
Kolej gal. Karola Ludwika II. emisja	95.—	95.50
5. Losy.	(Za sztukę)	
Instyt. kred. dla handlu po 100 zł. w. a.	155.25	156.75
Clarego po 40 zł. m. k.	32.—	33.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	90.—	91.—
Keglevicha po 20 zł. m. k.	14.50	15.50
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	33.—	33.—
Palfiego po 40 zł. m. k.	28.—	29.—
Fundacja szpitalu arcyksięcia Rudolfa	14.—	15.—
Salma po 40 zł. m. k.	39.—	40.—
St-Genois po 40 zł. m. k.	30.—	31.—
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	27.50	28.50
Pożyczka Tryest. po 100 zł. m. k.	126.—	128.—
„ „ po 50 zł. w. a.	56.25	—.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	21.50	22.50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	20.50	21.50
Weksle.		
(Na 3 miesiące.)		
Amsterdam za 100 zł. hol.	102.10	102.20
Augsburg za 100 zł. w p. n.	102.10	102.20
Berlin za 100 talarów	—.—	—.—
Frankfurt 100 zł. w p. n.	102.15	102.45
Hamburg za 100 M. B.	90.30	90.50
Londyn za 10 funtów szterl.	122.80	122.90
Paryż za 100 franków	48.80	48.85
Kurs złota.		
Dukaty ces. men.	—.—	—.—
„ peł. wagi	5.84½	5.85½
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.81	9.82
Rosyjski imperjał	—.—	—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	120.35	120.65

Telegrafowane kursa wiedeńskie

23. października.

5% Metaliki 59 zł. 70 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 70 ct. Oblig. 5% pożyczki narodowej 69 zł. 20 ct. Losy pożyczki z r. 1860 94 zł. 20 ct. Akcje banku wiedeńskiego 710 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 240 zł. — ct. Londyn 122 zł. 80 ct. Srebro 120 zł. 35 ct. Dukat cesarski 5 zł. 84⁵/₁₀ ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Dnia 24. października 1869. 1. godz. —. m. wieczór.

Akcje kredytowe 236.50. Akcie anglo-austr. 228.75. Akcje banku obrotowego —.—. Kolei Karola Lud 234.—. Kolei południowej 248.75. Franko-austr. 89.50. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. —.— Kolei Elżbiety —.—. Bank bud. wied. —.—. Losy z r. 1860 93.50. Napoleondor. 9.82. Renta austr. —.—. Losy z r. 1864. 114.50. Koleji państw. 361.—.

Usposobienie: ospałe.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.